

Zgodnie z decyzją klubu po wczorajszym meczu z Fiorentiną żaden piłkarz Romy nie rozmawiał z dziennikarzami. Zespół reprezentowali Luis Enrique oraz Franco Baldini. Rozmowniejsi byli za to gracze i trener Viola.

LUIS ENRIQUE dla Sky Sport

Jak się Pan czuje?

LE: Żle, jak każdy piłkarz Romy i każdy trener w podobnej sytuacji.

Dwa pierwsze gole stracone pomimo ustawionej obrony. Jest Pan pewien swoich wyborów?

LE: Pierwszy gol padł z karnego i uwarunkował cały mecz. Utrzymaliśmy ustawienie 4-3-2, żeby spróbować mimo wszystko wygrać mecz, ale potem było trudno. Kiedy się przegrywa w taki sposób... Podejście jest. Piłkarze zrobili wszystko, co się dało. Nie mogę im robić wyrzutów. My, trenerzy, przechodzimy przez takie momenty jak ten. Zaczyna się wtedy mieć wątpliwości, ale trener musi zawsze być gotowy iść do przodu w takiej sytuacji, które nie jest łatwa.

Dalej czuje Pan zaufanie?

LE: Tak.

Do czerwonej kartki widział Pan drużynę gotową stawić czoła wielkim przeciwnikom?

LE: Tak. Psychologicznie tak. Zespół próbował grać swoją piłkę. Mieliśmy przeciwnika, które rzeczywiście grał. Wynik to dla nas katastrofa, ale piłkarze mieli takie podejście, jakie powinni mieć. Bramki stracone z nieaktywnych piłek? Myślę, że w tej sytuacji bardziej była to zasługa Gamberiniego niż wpadka Heinze. Dziś, po porażce łatwiej jest atakować piłkarzy, ale ja nie mam im nic do zarzucenia.

Totti?

LE: Nie jest na 100% zdrowy. Ma za sobą kontuzję wcześniej operowanej kostki. Zdecydowałem, że nie jest w stanie grać od początku, a potem nie wydawało mi się, że jest sens wpuszczać go przy grze w mniejszości. On może pomóc drużynie, zawsze tak myślałem i dalej myślę. Rozmawiałem z nim w czasie przerwy. Widząc, co się dzieje, uznałem, że nie pasuje do tego momentu gry.

LUIS ENRIQUE dla Mediaset Premium

LE: Nie sędzę, żeby to był dobry momentu mówić o pozytywnej sytuacji. Po голу z rzutu karnego – choć nie mówię, czy powinien być, czy nie – wszystko staje się trudne. Nie udało nam się odrobić strat.

W jakim nastroju był Baldini? Czuje się Pan dalej właściwym człowiekiem?

LE: Wolę mówić o meczu. Jestem rozczarowany. Chcemy, żeby kibice byli z nas dumni. Przykro mi z powodu tego, co musieli obejrzeć. Ale musimy iść dalej. Musimy myśleć o tym, żeby się poprawić. Powtarzam: na meczu bardzo zaważył rzut karny.

Wynik i występ drużyny

LE: Wynik jest najważniejszy. Nie możemy jednak oceniać Romy po czerwonej kartce. W przerwie powiedziałem piłkarzom, że chcę zobaczyć taki zespół jak w pierwszej połowie, grający tak samo intensywnie.

Co Cię najbardziej martwi. Czego nie potrafisz ich nauczyć?

LE: Nie mogę powiedzieć tego publicznie. Nie możemy o tym mówić. Podejście piłkarzy poprawiło się bardzo i to muszę podkreślić. Ale teraz niepokoi mnie wszystko, poza podejściem. Jestem zadowolony z pracy mentalnej drużyny. Wiem, że trudno teraz to powiedzieć, ale tak właśnie jest. Teraz potrzebuję spokoju. To najlepszy sposób, żeby pomyśleć.

Martwi Cię środowisko? Tutaj nigdy nie myśli się pozytywnie... Widać Twoją rękę, ale piłkarze nie dają z siebie 100%, jakby się czegoś bali.

LE: Nie, nie martwię się. Widziałem zmianę. Widzę ich zaangażowanie, ich podejście. Dziś nie jest właściwy dzień, żeby robić bilanse i wydawać osądy.

Totti, dlaczego nie od pierwszej minuty?

LE: Nie jest na 100% gotowy. Mało trenował. W przerwie powiedziałem mu, że nie zagra w drugiej połowie. Nie mam z nim żadnego problemu. To wspaniały człowiek.

Polemiki wokół konstrukcji drużyny. 3 środkowych napastników to może zbyt wielu... Na ile miał Pan wpływ na mercato?

LE: Nie sędzę, żeby był sens mówić, kto zrobił ten czy tamten zakup. Jesteśmy

nowym klubem, staraliśmy się zrobić jak najlepiej. Ja biorę na siebie odpowiedzialność. Jestem odpowiedzialny za to, co nie dzieła. Chcę zobaczyć, czy drużyna nadal wierzy we wszystko to, co robimy. To fundamentalne, żeby kontynuować ten rodzaj gry.

LUIS ENRIQUE na konferencji prasowej

LE: Jeśli dziś mówimy o meczu, jeśli to kogoś interesuje, to od początku poszło wszystko źle. Gra była wyrównana do rzutu karnego. Potem zmieniło się wszystko. Uznałem, że lepiej będzie kontynuować z dwoma napastnikami, żeby sprawić problemy przeciwnikowi. Tak się nie stało. Padł drugi gol i cała reszta.

Słyszał Pan pierwsze śpiewy przeciw Panu? Co chce Pan powiedzieć kibicom?

LE: Nie sądzę, żeby to był właściwy moment na mówienie. Pracujemy dla nich. Kiedy zdarza się, że kibice okazują swoje niezadowolenie, rozumiem to i szanuję. Jestem pierwszym odpowiedzialnym. Przykro mi z powodu tych, którzy tu przyjechali i tych, którzy oglądali mecz w TV.

Poza epizodami, myśli Pan, że zrobiliście krok w tył?

LE: Wyniki mówią, że po dwóch wygranych przegraliśmy dwa mecze. Przeciw Udinese, jednej z najmocniejszych w tej chwili mecz był wyrównany do 80 minut. Na pewno nie jest to sytuacja pozytywna.

Ma Pan wrażenie, że zespół idzie za Panem w 100%? Myśli Pan o dymisji?

LE: Lepiej zapytać o to piłkarzy. Nie widzę tego, ale gdybym czuł, że zespół nie idzie za mną na 100%, to bym odszedł. Nie jestem tu dla pieniędzy. Jestem tu z uwagi na zaufanie w moją pracę. A o to, czy piłkarze mnie popierają, musi Pan zapytać ich samych.

Trzy wykluczenia. Trzy osobne epizody czy nerwowość u podstaw? Żałuje Pan swoich decyzji, jak Osvaldo i Borriello zostawieni w domu?

LE: O Osvaldo mówiliśmy już zbyt dużo. Widziałem przed meczem, że nasza drużyna jest jedną z łapiących najmniej żółtych kartek. Przy drugiej żółtej błąd popełnił oczywiście Gago. Trzecia to efekt odruchu, instynktownej reakcji. Nie krytykuję

moich piłkarzy. Myślę, że zrobili to, co mogli.

LUIS ENRIQUE dla Roma Channel

Czerwona kartka wszystko zmieniła...

LE: Do rzutu karnego mecz był wyrównany, choć graliśmy z mocną drużyną w trudnej sytuacji. Zrobiliśmy, co się dało, i przykro mi bardzo. Kolejna porażka, która obniża zaufanie.

Piłkarze jednak dalej w Pana wierzą?

LE: Myślę, że tak. Jeśli by za mną nie szli, nie byłoby sensu tego kontynuować. Nie jestem głupi i wiem, że te porażki były brzydkie i że mamy trudny kalendarz. Przykro mi z powodu kibiców. Wiem, że są rozczarowanie i rozzłoszczeni.

Po wykluczeniu Juana Roma grała jednak dobrze. Tylko niewielu piłkarzy atakowało pole karne przeciwnika...

LE: Przy ustawieniu 4-3-2 udało nam się zagrać mecz z dobrym podejściem. Trudno było wejść w pole karne. Postawa zespołu nie była jednak moim zdaniem zła. Zrobili wszystko to, co mogli zrobić.

LUIS ENRIQUE dla Rai Sport

To najtrudniejszy moment, od kiedy jest Pan w Romie. Pojawiły się nawet chóry przeciw Panu. Co Pan teraz czuje?

LE: Bardzo mi przykro z uwagi na kibiców, ponieważ jesteśmy tutaj po to, żeby oni czuli się z nas dumni. Przykro mi, że przejechali całą tę drogę, a zespół nie zrobił nic, jeśli chodzi o wynik. Ten mecz po karnym Juana zupełnie się zmienił. Cała seria okoliczności poszła źle.

W pierwszej połowie utrzymywaliście się przy piłce. Gdyby można było cofnąć czas, zostawiłby Pan Tottiego na ławce?

LE: Dziś myślałem spokojnie. Widziałem, że Totti nie był w 100% formie. Po dwóch tygodniach od powrotu i po kopnięciu w kostkę, to nie był mecz, w którym powinien być wyjść w wyjściowym składzie. Zawsze dobrze mówiłem o Francesco. Dla mnie to wielki piłkarz.

15 różnych formacji w 15 meczach. To coś pozytywnego?

LE: Wiesz w ilu z tych 15 spotkań mogłem powtórzyć wyjściowy skład?

Ma Pan w głowie wizję wyjściowego składu Romy?

LE: Oczywiście, że tak.

Montella powiedział o Osvaldo: "Takie coś może się zdarzyć przy tak dużym napięciu w czasie meczu. Trener może na to zareagować inaczej. Wszystko zależy od tego, jaka jest prawda. Trudno, żeby w Rzymie takie rzeczy zostawały w szatni".

LE: Nie mówię o tym, co mówi Montella. Podjąłem moją decyzję. W szatni jest wiele osób. Trudno, żeby coś ważnego w niej zostało. Czy popełnia się błąd, czy nie, zależy od opinii każdego. Ja myślę, że zrobiłem właściwą rzecz w średnio-długiej perspektywie.

Roma utrzymuje się przy piłce, ale to przeciwnicy strzelają. Brakuje prawdziwie mocnego środkowego napastnika?

LE: Myślę, że nie. Posiadamy piłkę, ale dopóki nie udoskonali się nasz system gry, będzie nam trudno, ponieważ wszyscy czekają na nasz błąd, żeby wyjść z kontrą. Tak się będzie działo zawsze do momentu, aż się poprawimy.

Czuje Pan zaufanie klubu?

LE: Kiedy muszę rozmawiać z Baldinim, robię to twarzą w twarz. Nie oglądam TV i nie czytam gazet, żeby wiedzieć, co mówi kierownictwo klubu. Sprowadzili mnie, bo we mnie wierzą. Nie chcę szukać interpretacji. Tak, czuję zaufanie.

BALDINI dla Sky Sport

Delikatny momenty dla kierownictwa...

FB: Jest rozgoryczenie i rozczarowanie. Przyjechało tutaj z nami wielu kibiców, którzy

dziś słusznie czują się rozczarowani. Chcieliśmy budować grę. Myślimy, że to właściwa droga i staramy się trzymać tej wizji. Ten trener ma pomysł i jest dobry. Poprawa? Widziałem postępy z Novarą i Lecce. Wydawało się, że zespół robi to, co chce, bez przestojów jak w poprzednich spotkaniach. Dziś nie mogliśmy zbyt wiele zobaczyć, ponieważ po 12 minutach graliśmy już w dziesiątkę i przeciwnik strzelił nam z karnego.

To moment zamieszania i niepewności... To piłka inna od tej, jaką chcieliście pokazać? Myślicie o weryfikacji projektu?

FB: Nie. Fakt, że nigdy nie gra ten sam skład wynika z tego, że prawie nigdy trener nie miał do dyspozycji tych samych graczy. Posiadanie piłki to tylko wstępna faza tego rodzaju piłki, ale zespół jest gotowy do zmiany podejścia. Przestańmy robić porównania do Barcelony... Szukamy typu gry, który przewiduje posiadanie piłki. Barcelona nie jest jedyną drużyną na świecie, która tak gra. To jest pierwszy rok projektu, który wymaga czasu. Ten projekt jest słuszny i przemyślany u podstaw. Strata bramki w nieaktywnych piłek to błędy indywidualne, które trzeba naprawić przez codzienną pracę z naszymi najmocniejszymi piłkarzami z obecnie dostępnych.

Z Juventusem wróci Osvaldo?

FB: Na pewno. Kara polegała na opuszczeniu jednego meczu i to tak ważnego, jak ten. Dlatego też to był naszym zdaniem ważny sygnał.

Wykluczenie Tottiego może wpłynąć na relacje ze środowiskiem?

FB: Tak. Wielu kibiców – o których zawsze myślimy – straciło cierpliwość, którą wykazywali się do tej pory. Mam na myśli śpiewy o Tottim i niecierpliwości.

BALDINI dla Mediaset Premium

Wiara w projekt. Na jakim etapie jesteście?

FB: Trudności jest więcej, niż się spodziewaliśmy. Fakt, że zostaliśmy w dziesiątkę na pewno miał decydujące znaczenie. Przyznaję, że są rzeczy, które na pewno należy na nowo przeanalizować...

Niesprawiedliwe czerwone kartki?

FB: To trudne decyzje. Ale kiedy się chce ustalić pewne zasady, które mają sprawić,

że grupa ukształtuje się w pewien sposób, konieczne są określone wybory. Wiedzieliśmy, że ta nowa mentalność sprawi, że niektórzy zadrżą.

Gra.

FB: Nie chcę wdawać się w kwestie taktyczne. To należy do trenera. Ale można powiedzieć tak: z Lecce pozwoliliśmy na niewiele, z Novarą zagramy dobry mecz. Dziś graliśmy z jednym piłkarzem mniej i o tym meczu nie ma co mówić. Nie możemy ocenić całości przez pryzmat tego spotkania. Wynik jest bolesny, ale o niczym nie przesądza.

Wszystko, co nowe, niesie entuzjazm. Milan Sacchiego wystartował po cichu i nabrał życia dopiero, gdy zaangażował piłkarzy. Luis zgubił swoją drogę?

FB: Potraktuję mówienie o Milanie Sacchiego jako dobrą wróżbę. Relacje Luisa w piłkarzami są niewiarygodne. W tym przypadku liczą się epizody, chwile nieuwagi. Strata gola po rzucie karnym ma niewiele do czynienia z całym stylem gry. On jest bardzo przekonany do swojego projektu. Absolutnie.

De Rossi, możemy o tym pomówić?

FB: Nie. To delikatna kwestia. Nie mogę ciągle o tym mówić. Nie odpowiem więc. Drużyny zagraniczne? To żaden sekret, że De Rossi budzi zainteresowanie za granicą. Zaniepokojony? Człowiek niepokoi się kwestiami, na które nie potrafi nic zaradzić.

BALDINI dla Roma Channel

Idziemy dalej z Luisem Enrique...

FB: Nie ma wątpliwości. Nie było powodu, żeby dojrzały z powodu tego, co się działo na boisku. Jasne jest, że takie wyniki bolą. Musimy jednak na zimno analizować to, co zrobiliśmy. Musimy oderwać samą grę od końcowego wyniku. Z Udine mogliśmy zremisować. Dziś też zaczęliśmy dobrze, ale karny skomplikował sytuację. Nie stworzyliśmy wiele, ale dobrze trzymaliśmy boisko.

Cierpliwość się rozwiewa...

FB: Top zrozumiałe. Kibiców to boli, cierpią po porażce, podobnie jak my. Chcemy w tym roku zbudować drużynę niezależnie od wyników. Zadaniem kierownictwa jest

ocena tego, co się konkretyzuje, niezależnie od samych rezultatów.

Czerwona kartka dla Gago i Bojan. Efekt frustracji?

FB: Przywiązanie drużyny do trenera jest bezdyskusyjne. Jest poświęcenie piłkarzy. Nauki trenera są przyswajane przez kadrę.

DELIO ROSSI dla Rai

Tchnął Pan ducha w ten zespół?

DR: Jeśli chodzi o ducha, to jest ok. Może wynik jest zbyt wysoki. 3-0 nie do końca oddaje przebieg meczu, ale Roma nie strzeliła ani razu na bramkę.

Teraz czeka was Inter...

DR: Podpisując kontrakt, nie patrzyłem na kalendarz. Nie zrobiliśmy jeszcze nic wielkiego, ale ta wygrana pozwala nam zaczerpnąć powietrza. Inter to trudny przeciwnik, ponieważ będą rozzłoszczeni.

GAMBERINI dla Mediaset

Spodziewaliście się Romy tak roztargnionej?

G: Nie sądzę, żeby to była nasza zasługa. Karny na pewno nam pomógł, ale mogę zrozumieć ich nerwowość.

Znowu jesteście drużyną?

G: Tak, drużyna jest jednością. Panuje dobra atmosfera. Mamy nadzieję, że będzie tak przez cały ten tydzień.

Różnice między starym i nowym trenerem?

G: Nie lubię takich porównań. Obaj są wielkimi trenerami.

Epizod z ostatniego karnego. Heinze uderzył łokciem?

G: Na pewno zostałem uderzony.

DELIO ROSSI dla Mediaset

Mohajlovic...

DR: Nie chcę porównań. Jest dobra atmosfera, ale musimy popracować.

Porozumienie z publicznością jest inne?

DR: Drużyna należy do kibiców, to ich dziedzictwo. Klub wie, że tak jest.

Jovetic - jaka pozycja jest dla niego najlepsza?

DR: To napastnik kompletny. Przed bramką na pewno spisuje się najlepiej, ale to nie ja powinienem mu szukać pozycji idealnej.

Jovetic potrzebuje takiej samej uwagi jak Pastore?

DR: Nie znam go jeszcze, ale byłbym zadowolony, gdyby udało mi się z nim zrobić tę samą drogę, jaką z Pastore w Palermo.

Faul Juana. Jovetic świetnie się spisał?

DR: Nie chcę mówić o decyzji sędziego. Powiem tylko, że w ubiegłym tygodniu w podobnej sytuacji nie dostaliśmy rzutu karnego.

DELIO ROSSI dla Sky

Oczywista poprawa w stosunku do meczu z Palermo. Zwłaszcza w fazie

obronnej...

DR: Gramy z Romą i to oni posiadają piłkę, ale nigdy nie strzelili na bramkę, więc jest ok. Myślę, że mecz rozstrzygnęły epizody: przewaga liczebna bardzo nam ułatwiła sprawę. Widziałem właściwego ducha, ale grę musimy poprawić. Na razie nie udaje się zrobić tego, czego chcę, ale z czasem, przy tym duchu walki, i to się uda.

Decyzje dyscyplinarne?

DR: Nie było takich. W cywilizowanym klubie reguł należy przestrzegać. Jeśli ktoś łamie reguły, to trzeba go ukarać. Cerci? Jest kontuzjowany.

Rzut karny. Czerwona kartka oprócz rzutu karnego to nie zbyt wiele?

DR: Także tu są zasady. W Palermo przegraliśmy i był karny bardziej ewidentny niż ten, a sędzia go nie odgwizdał. Jest zasada ostatniego piłkarza i trzeba jej przestrzegać. Choć zgadzam się, że może to nie był faul na czerwoną. Trzeba mieć też ducha gry.

Jovetic kluczowy

DR: Miałem Jovetica na 4 treningach. Widziałem go tylko w TV. Moim zdaniem ma cechy świetnego gracza ofensywnego. Najpierw grał szerzej, ale moim zdaniem może grać i na środku. Cerci? Jest kontuzjowany, ale nawet gdyby nie był, to powiedziałbym to samo. Myślę, że brudy należy pracować we własnych czterech ścianach.

JOVETIC dla Mediaset**Delio Rossi?**

J: Jest dobrze. To wielki trener. Na razie mało go znam, ale u niego trzeba bardzo dużo pracować.

Totti?

J: Wielki piłkarz. Oglądałem go jako dziecko. Przykro mi, że dziś nie zagrał, ale jestem pewien, że będzie w rewanżu.

Dziś wraca do gry hit transferowy?

J: Mam za sobą długą kontuzję, ale mam nadzieję, że szybko odzyskam formę.

Autor: kaisa